

Prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński  
Uniwersytet Szczeciński  
Wydział Humanistyczny  
Instytut Filozofii  
e-mail: Ireneusz.Zieminiski@univ.szczecin.pl

Szczecin, 14 sierpnia 2018 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana magistra Michała Maksymiliana Kasiarza *Fides quae-rens intellectum. Richarda Swinburne'a abdukcyjny argument na rzecz teizmu*. Promotor: dr hab. Krzysztof Kosior, prof. UMCS, Lublin 2018, 246 s.

I. Recenzowana rozprawa doktorska Pana magistra Michała Kasiarza jest próbą nie tylko rekonstrukcji i analizy teistycznej argumentacji, rozwijanej na przestrzeni wielu lat przez Richarda Swinburne'a, lecz także całościowej oceny jego propozycji obrony teizmu chrześcijańskiego. Z tego powodu rekonstrukcja szczegółowych wywodów Swinburne'a, podjęta przez Doktoranta w kolejnych rozdziałach pracy, jest jedynie przygotowaniem do odpowiedzi na główne pytanie, czy teizm chrześcijański w wersji broniącej przez Swinburne'a jest propozycją filozoficznie spójną a także egzystencjalnie atrakcyjną. Wychodząc wszak z założenia, że filozofia i religia mają wymiar aretyczny, magister Kasiarz pyta także o praktyczno-moralny wymiar analizowanego przez siebie stanowiska.

Zadanie teoretyczne rozprawy zostało zrealizowane bez zarzutu, Autorowi udało się bowiem przedstawić maksymalnie neutralnie i wiernie (a co jeszcze ważniejsze – całościowo) imponujący (tak pod względem ambicji, jak i rozmiarów) filozoficzno-religijny projekt Richarda Swinburne'a. Wywód Doktoranta jest nie tylko przekonujący, lecz także spójny i zasadniczo wierny temu, jak filozofię religii pojmuje główny bohater jego rozważań. Magister Kasiarz wychodzi bowiem od metodologicznych i epistemologicznych założeń Swinburne'a, które filozof brytyjski traktował jako zbudowanie fundamentów pod gmach filozofii religii (rozdział pierwszy), potem rekonstruuje jego teizm filozoficzny, omawiając treść pojęcia Boga oraz argumenty na rzecz realnego istnienia jego przedmiotu (rozdział drugi) a także wiarygodność i spójność doktryny chrześcijańskiej (rozdział trzeci); na końcu wreszcie Doktorant poddaje propozycję Swinburne'a szerokiej krytyce, także tej, którą rozwijali inni badacze (w tym tak prominentni, jak John L. Mackie czy John Hick). Dzięki takiej perspektywie magister Kasiarz był w stanie udzielić dwu negatywnych odpowiedzi na wyjściowe pytania, stawiane pod adresem doktryny Swinburne'a; zdaniem Autora rozprawy bowiem stanowisko Swinburne'a jest niespójne i egzystencjalnie mało atrakcyjne. Głównym powodem niespójności jest nieskuteczna teodycea, ponieważ fakt istnienia zła w świecie stworzonym przez Boga przez

zarówno teizmowi filozoficznemu, jak i chrześcijańskiemu. Jeśli bowiem Bóg jest rzeczywiście bytem pod każdym względem doskonałym, który chce wyłącznie dobra a zarazem zdolnym – dzięki swej wszechmocy – wszelkie zło ze świata usunąć, to fakt istnienia zła przeczy Jego istnieniu (a przynajmniej doskonałości). Zło jest jeszcze większym wyzwaniem dla teizmu chrześcijańskiego; skoro bowiem Bóg kocha swoje stworzenia, powołał je do istnienia dla ich własnego dobra a nawet przyszedł na świat po to, aby je zbawić, to w świecie stworzonym i odkupionym zła być nie powinno (przynajmniej od czasów Wcielenia). Ponieważ jednak zło nadal istnieje, to mamy prawo przyjąć, że chrześcijański teizm jest niespójny. Równie pesymistycznie ocenia Doktorant praktyczny wymiar filozofii Swinburne'a; wbrew nadziejom brytyjskiego myśliciela bowiem jego argumenty mają (w ocenie Autora rozprawy) charakter wyłącznie rozumowy, co rodzi wrażenie, że doktrynę religijną traktuje on jako ostateczne (i quasi-naukowe) wyjaśnienie świata oraz jego zagadek. Religia zostaje w ten sposób zredukowana do swoistej supernauki, wyjaśniającej te wszystkie tajemnice, wobec których nauka (przynajmniej obecnie) jest bezradna. Zdaniem Doktoranta jednak tak zracjonalizowana religia nie ma nic wspólnego z doświadczeniami wierzących, dla których pojęcie stworzenia, opatrności czy zbawienia mają sens raczej egzystencjalny niż teoretyczny; jeśli zatem dobrze odczytuję wywód magistra Kasiarza, religijność wiąże się nie tyle z racjami rozumu, ile z racjami serca. Ostatecznie zatem teizm budowany przez Swinburne'a jest – w opinii Doktoranta – wątpliwy zarówno teoretycznie, jak i praktycznie.

Niezależnie od tego, czy w tym sporze rację przyznamy Richardowi Swinburne'owi, który wierzy, że obronił racjonalność teizmu (także chrześcijańskiego), czy magistrowi Kasiarzowi, który przedsięwzięcie Swinburne'a uznaje za nieudane, sam pomysł rozprawy doktorskiej oraz jego realizację należy ocenić wysoko. Doktorant podjął bowiem nie tylko wysiłek całościowej rekonstrukcji poglądów badanego autora, lecz także wszedł z nim w obszernie i udane polemiki. Wprawdzie rozprawa ma bardziej charakter krytycznej monografii poglądów Swinburne'a aniżeli szczegółowej analizy konkretnego problemu (choćby teodycei), to jednak spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Z pewnością możliwe były także odmienne sposoby realizacji powziętego pomysłu. Jeśli bowiem Doktorant uważa, że głównym falsyfikatorem teizmu Swinburne'a jest zło, niemożliwe do pogodzenia z ideą dobrego i wszechmocnego stwórcy, to można było rozprawę poświęcić tylko temu zagadnieniu, omawiając nieskuteczność poszczególnych argumentów teodycealnych Swinburne'a. Przy tak obranej strategii końcowy wynik pracy byłby podobny (niespójność teizmu, także chrześcijańskiego, przynajmniej w wersji bronionej przez Swinburne'a), praca jednak miałaby charakter bardziej analityczny a wiele kwestii (choćby problem wolności Boga i człowieka) moż-

na byłoby omówić zdecydowanie bardziej wnikliwie. Nie znaczy to, że strategia zaproponowana przez magistra Kasiarza jest błędna, sugeruje jednak, że – wbrew wnioskowi podanym w zakończeniu i angielskim streszczeniu rozprawy – Autorowi bardziej zależało na całościowym omówieniu filozofii Swinburne’a aniżeli na wykazaniu jej niespójności. Świadczyć o tym może również to, że główny argument, który ma o tej niespójności przesądzać, czyli fakt zła, został omówiony skrótowo (w punkcie III.7 rozprawy). Wprawdzie dzięki obranej przez siebie perspektywie Autor był w stanie wskazać także na inne niespójności, obecne w wywodach Swinburne’a (choćby niespójność doktryny Trójcy czy zadośćuczynienia Bogu przez Syna za ludzki grzech), to jednak zostały one jedynie zasygnalizowane a nie wyczerpująco omówione. Doktorant pominął olbrzymią literaturę filozoficzną na ten temat, powstałą w ostatnich latach na gruncie anglosaskim czy nawet polskim; na temat spójności głównych doktryn chrześcijaństwa pisali bowiem tacy autorzy, jak Peter van Inwagen (także w kontekście problemu zła), Thomas Morris czy w Polsce Stanisław Judycki. Sugerując możliwość alternatywnych strategii analizy doktryny Swinburne’a, które mogły także doprowadzić do wykazania jej niespójności, nie podważam osiągnięć Autora rozprawy; dzięki obranej przez siebie perspektywie badawczej Doktorant przygotował bowiem bardzo dobry zarys monografii filozofii Swinburne’a, do napisania i opublikowania której (i to nie tylko w języku polskim) bardzo zachęcam. Niezależnie zatem od zgłoszonych zastrzeżeń, należy przyznać, że ogólna ocena rozprawy doktorskiej pana magistra Kasiarza musi być pozytywna; Autor wykazał się bowiem dużą dojrzałością i samodzielnością analiz (trafna krytyka poszczególnych tez i argumentacji Swinburne’a), panowaniem nad olbrzymią ilością materiału źródłowego (omówienie w rozprawie nie tylko różnych wersji poszczególnych tekstów Swinburne’a, lecz także skorzystanie z prac dotąd niepublikowanych) oraz dyscypliną wywodów (prezentację i ocenę poglądów badanego autora zmieścił na niespełna 250 stronicach znormalizowanego wydruku komputerowego). Wprawdzie niekiedy czytelnik oczekiwałby nieco bardziej rozbudowanych analiz (dotyczy to zwłaszcza możliwych odpowiedzi Swinburne’a na stawiane mu zarzuty) lub poszerzenia perspektywy krytycznej o wymiar pluralizmu religijnego (Swinburne programowo uprawia filozofię klasycznego monoteizmu i religii chrześcijańskiej w jej wersji dogmatycznej, bliskiej katolicyzmowi i prawosławiu), to jednak nie ma wątpliwości, że lektura rozprawy magistra Kasiarza daje całościowy i wierny obraz poglądów brytyjskiego filozofa; dzięki temu może także służyć jako dobre wprowadzenie do studiów nad jego myślą. W publikowanej wersji rozprawy warto byłoby jednak wykorzystać najnowsze dyskusje, zawarte chociażby w specjalnym numerze pisma „Religious Studies” (z 2017 roku), zawierającym komentarze do prac Swinburne’a wraz z jego odpowiedziami.

Publikowana monografia (jeśli miałyby powstać po polsku) będzie także dobrą okazją do proponowanego przez Doktoranta uporządkowania terminologii przekładów prac Swinburne'a na nasz język rodzimy (s.9). W rozprawie magister Kasiarz podaje kilka interesujących propozycji w tym względzie, będących także – moim zdaniem słuszną – korektą istniejących dotąd przekładów (także mojego autorstwa). W publikowanej wersji rozprawy warto byłoby jednak zastanowić się nad przekładem wyrażenia „brute fact”; Doktorant rozważa kilka alternatyw: „niewyjaśnialny fakt”, „nagi fakt” czy „bezwzględny fakt” (s.74); warto byłoby tutaj zaproponować jeden przekład i stosować go konsekwentnie.

II. W formalnej ocenie przedłożonej rozprawy należy w pierwszej kolejności podkreślić wskazany już wyżej przejrzysty podział materiału, odpowiadający strukturze filozofii religii budowanej przez Swinburne'a. Magister Kasiarz rozpoczyna bowiem wywody od metodologicznych podstaw sporu teizmu z ateizmem, rekonstruując główne założenia epistemologiczne filozofii religii, w kolejnych fragmentach przechodząc do analizy proponowanych przez Swinburne'a uzasadnień teizmu filozoficznego i chrześcijańskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje w tym kontekście rozdział pierwszy rozprawy, w którym Doktorant przedstawia epistemologiczną wersję teorii prawdopodobieństwa, traktowaną przez Swinburne'a jako podstawa argumentacji na istnienie Boga. Wprawdzie Doktorant nieco na wyrost nazywa badanego filozofa logikiem i filozofem nauki (do tych dziedzin bowiem, na ile mi wiadomo, Swinburne nic istotnie nowego nie wniósł a prace z dziedziny teorii prawdopodobieństwa czy konfirmacji traktował wyłącznie jako wypracowanie narzędzi metodologicznych do skutecznego zmierzenia się z problemami filozofii religii), to jednak rekonstrukcja ta jest zasadniczo poprawna, nie pozbawiona przy tym odniesień do innych modeli epistemologicznych, funkcjonujących w analitycznej filozofii religii, zwłaszcza do teorii poznawczej gwarancji, rozwijanej przez Alвина Plantingę. Pewną usterką jest w tym względzie brak uwzględnienia pierwszej książki Swinburne'a na temat konfirmacji (*An Introduction to Confirmation Theory*), wydanej w 1973 roku. Autor rozprawy korzysta jedynie z dużo późniejszej monografii na temat uzasadnienia epistemicznego a także z wykładu o prostocie jako kryterium prawdy (wydanego jako osobna pozycja książkowa).

Pewien niedosyt może budzić rozdział czwarty rozprawy; wprawdzie Doktorant skupił się na prezentacji kilku wybranych krytyk, z jakimi spotkała się filozofia Swinburne'a, to jednak przytoczona dyskusja ukazuje zakres sporów toczonych ze Swinburne'm w stosunkowo niewielkim zakresie (pomijając chociażby kwestie metodologiczne, związane z teorią prawdopodobieństwa jako podstawy argumentu teistycznego, podjęte także w przywołam wyżej

numerze „Religious Studies”). W rozmaitych odniesieniach do prac Swinburne’a (i to nie tylko w świecie anglosaskim) szeroko dyskutowano zarówno proponowaną przez niego koncepcję spójności Boga (w tym doktryny Trójcy), jak też próby zbudowania skutecznej, chrześcijańskiej teodycei. Skoro zaś jednym z głównych zadań rozprawy magistra Kasiarza było zbadanie spójności poglądów Swinburne’a, najważniejszym zaś argumentem mającym dowodzić, że proponowana przez brytyjskiego filozofa obrona teizmu jest niespójna z powodu istnienia zła w świecie, to czytelnik miałby prawo oczekiwać, że dyskusje dotyczące teodycei Swinburne’a zostaną omówione szerzej. W opracowaniu tego zagadnienia Doktorant mógł posłużyć się chociażby książką Krzysztofa Hubaczka *Bóg a zło. Problematyka teodycealna w filozofii analitycznej* (2010), w której omówiona została także teodycea Swinburne’a (i to szerzej, aniżeli w rozprawie magistra Kasiarza). Teodyceę Swinburne’a warto było też skonfrontować z propozycjami innych filozofów, chociażby takich, jak Basil Mitchell, John Hick, Peter van Inwagen czy Alvin Plantinga. Nawet jednak, jeśli Doktorant z takich porównań zrezygnował, kierując się również względami objętościowymi rozprawy, to powinien był przynajmniej zasugerować odpowiedź na pytanie, czy wszelki teizm jest z konieczności niespójny (zła nie da się bowiem uzgodnić z doskonale dobrym i wszechmocnym Bogiem, troszczącym się w każdej chwili o los świata), czy też są możliwe inne wersje teizmu, od takiej niespójności wolne. Nawet ograniczając się do teodycei budowanych na gruncie filozofii analitycznej, warto byłoby odpowiedzieć na pytanie, czy żadna z nich nie jest skuteczna, czy też ułomne są jedynie argumenty rozwijane przez Swinburne’a. Jeśli bowiem rację miałby John L. Mackie, iż każde stanowisko teistyczne jest logicznie sprzeczne (nie da się pogodzić tezy o doskonałej dobroci i wszechmocy Boga ze stwierdzeniem istnienia zła w świecie), to negatywna ocena wysiłków Swinburne’a byłaby bardziej zrelatywizowana. Jeśli jednak Doktorant uważa, iż są możliwe skuteczne strategie teodycealne, które pozwalają obronić spójność teizmu (także chrześcijańskiego), to niespójność doktryny Swinburne’a należałoby ocenić zdecydowanie surowiej, nie byłaby bowiem wynikiem złożoności samego problemu (czy jego nierozwiązywalności). Na tak postawione pytanie jednak Doktorant odpowiedzi nie udzielił.

Niezależnie jednak od wskazanych usterek czy zbytnej skrótowości niektórych wątków rozprawy, jej ocena pod względem formalnym jest zdecydowanie pozytywna, także z uwagi na bardzo klarowną prezentację pomysłów Swinburne’a z zakresu teologii objawionej, omówionych w rozdziale trzecim rozprawy. Doktorant z dużym znanstwem przedzierał się zarówno przez skomplikowane wywody Swinburne’a, dotyczące struktury ontycznej Trójcy Świętej oraz tożsamości poszczególnych osób ją tworzących (i ich wzajemnych relacji egzystencjalnych), jak też przez skomplikowaną i moralnie wątpliwą teorię zadośćuczynienia Bo-

gu przez Jego Syna za grzech człowieka. Wprawdzie można żałować, że idei zadośćuczynienia i odkupienia Doktorant nie potraktował jako możliwej strategii teodycealnej (idea ofiary krzyżowej bowiem może zostać potraktowana jako forma Bożej pokuty za własny grzech), to jednak jej prezentacja w obecnej postaci zasługuje na uznanie. Rozdział trzeci rozprawy wskazuje bowiem, że Doktorant jest dobrze zorientowany nie tylko w skomplikowanych sporach z zakresu filozofii religii, lecz także w niełatwej materii, związanej z teologią objawioną różnych wyznań chrześcijańskich. Już z tego powodu ocenianą rozprawę należy ocenić wysoko, wpisuje się ona bowiem w coraz częstszy, chociaż nie zawsze doceniany, model badań interdyscyplinarnych.

Z pewnością filozoficzny purysta językowy mógłby nie być zadowolony ze zdarzających się niekiedy w rozprawie magistra Kasiarza zbyt zdawkowych określeń, które – właśnie z racji swej skrótowości – są mało czytelne. Jednym z przykładów jest określenie metody prowadzonych badań jako „analityczno-krytycznej” (s.7), bez dopowiedzenia, jakiego typu analizy mają być w rozprawie zastosowane. Brak ten jest szczególnie znaczący w pracy dotyczącej jednego z przedstawicieli brytyjskiej filozofii analitycznej, na gruncie której spory o to, czym jest analiza (a nawet sama filozofia analityczna) były bardzo żywe. Wpłynęły one także na projekt realizowany przez Swinburne’a, w jego rozważaniach bowiem widać wpływ rozmaitych modeli analizy (choćby analizy pojęciowej w sensie Moore’a, lingwistycznej w sensie Austina czy transcendentalnej bądź konektywnej w sensie Strawsona).

III. Recenzowana rozprawa skłania także do kilku polemik natury filozoficznej. Nawet zgadzając się z zasadniczo negatywną oceną teodycei Swinburne’a warto docenić podjęty przez niego wysiłek obrony teizmu (także chrześcijańskiego) jako stanowiska racjonalnego i spełniającego (a przynajmniej mogącego spełnić) chociażby niektóre wymogi metodologii naukowej. Nawet zatem uznając Swinburne’a za zbyt wielkiego racjonalistę, który akcentuje w religii przede wszystkim wymiar poznawczo-eksplanacyjny, musimy przyznać, że myśliciel z Oxfordu podjął wyjątkową w obecnych czasach próbę zrozumienia i uzasadnienia teizmu (zwłaszcza chrześcijańskiego). Z tego powodu gotów byłbym mniej surowo od Doktoranta oceniać osiągnięcia Swinburne’a, zwłaszcza z perspektywy aretycznej, zaproponowanej przez magistra Kasiarza. Jestem bowiem przekonany, że wysiłek racjonalizacji teizmu chrześcijańskiego (nawet, jeżeli ostatecznie nieudany) jest w przypadku osoby deklarującej się jako wierząca nie tylko moralnie chwalebny, lecz także intelektualnie ożywczy i inspirujący do dalszych badań zarówno dla jego zwolenników, jak i krytyków. Próba zrozumienia i uzasadnienia treści własnej wiary religijnej, podjęta przez Swinburne’a, ma także wymiar aretyczny,

uczając intelektualnej rzetelności a także otwartości, tolerancji i gotowości do dyskusji w obronie swoich przekonań. Takie postawy są szczególnie cenne zwłaszcza w religii i teologii, dlatego powinny być pielęgnowane. Ten przecież, kto (wzorem Swinburne'a) podda swoją wiarę testowi prawdopodobieństwa (czy to w zakresie spójności pojęcia Boga, czy też tezy o Jego istnieniu lub rozmaitych możliwych formach Jego objawienia się człowiekowi) będzie podejrzliwy wobec wszelkich form fanatyzmu religijnego, wyrządzających zawsze wiele zła. Wbrew Doktorantowi byłbym raczej gotów sądzić, że Swinburne jest myślicielem wciąż zbyt mało krytycznym (zwłaszcza wobec określonej wersji chrześcijaństwa) a zbyt surowym wobec innych doktryn religijnych (w tym także monoteistycznych, jak judaizm czy islam); nie zarzucałbym mu jednak nadmiernej racjonalizacji religii. Osobiście obawiałbym się bowiem nie tyle nadmiaru rozumu w myśleniu religijnym, co Doktorant zdaje się zarzucać Swinburne'owi, ile krytykowałbym brytyjskiego filozofa za zbyt wąską bazę źródłową, z której w swoich rozważaniach korzysta. Uważam bowiem, że jego suma filozoficzna (jak nazywał Swinburne'owską trylogię z dziedziny teologii naturalnej John Hick) jest zbyt wąska, ignoruje jednak jedno z najważniejszych zjawisk, którym powinna zająć się filozofia religii, a mianowicie pluralizm tradycji i wyznań religijnych. Właśnie to, że Swinburne programowo ogranicza się do budowania filozofii religii chrześcijańskiej (w wersji, jeśli tak można powiedzieć, nicejsko-chalcedońskiej) powoduje, że trudno mu zarzucać redukcję religii do racjonalnie zrozumiałych formuł filozoficznych. Racjonalizm ten jest jednak bardzo umiarkowany, dzięki czemu chroni nie tylko przed religijnym fanatyzmem i rozmaitymi ślepych skokami w przepaść wiary, lecz także przed moralnym, społecznym i politycznym nadużywaniem religii do celów nie mających z nią nic wspólnego. Wbrew Doktorantowi zatem upierałbym się, że racjonalizm zaszczipiany przez Swinburne'a myśleniu religijnemu ma istotny wymiar aretyczny, uczy bowiem krytycyzmu wobec swojej wiary ale także zdolności do podjęcia dyskusji zarówno z jej wyznawcami, jaki i krytykami. Taka zaś postawa racjonalnej, chłodnej dyskusji jest niezwykle potrzebna w współczesnym świecie, w którym mamy do czynienia zarówno ze skrajnymi przypadkami religijnego terroryzmu, jak też z łagodniejszymi dążeniami niektórych instytucji religijnych do dominacji światopoglądowej, wyrażającej się chęcią wpływania na kształt prawa i decyzje władz państwowych. Osobiście zatem sytuowałbym Swinburne'a w anzelmiańskim modelu filozofii, co jest zresztą zgodne z propozycją samego Doktoranta, wyrażoną w tytule ocenianej rozprawy; o ile jednak Anzelm myślał z wnętrza wiary, rozwijając wiele swych argumentacji w tekstach o charakterze modlitewnym, o tyle Swinburne jest prześląknięty duchem oświeceniowego sceptycyzmu. Potwierdzeniem jest żartobliwe wyznanie,

jakie poczynił w jednym ze swoich autobiograficznych esejów, przyznając, że prosi niekiedy Boga o to, aby – jeśli Ten rzeczywiście nie istnieje – czym prędzej mu to objawił.

Podzielając krytycyzm Doktoranta wobec teodycei Swinburne'a, broniłbym jednak argumentu, odwołującego się do zła jako niezbędnego warunku zaistnienia tak zwanych wyższych dóbr. Argument ten, wykorzystywany już przez Leibniza, został – w mojej opinii – przedstawiony przez magistra Kasiarza niezupełnie zgodnie z intencjami Swinburne'a. Doktorant przypisuje bowiem brytyjskiemu filozofowi tezę, iż cierpienie nie jest złem, lecz w gruncie rzeczy dobrem, może bowiem człowieka uczynić lepszym (s.181). Nie podzielając takiego stanowiska, magister Kasiarz przywołuje znaną opinię, wygłoszoną przez umierającego księdza Tischnera, że cierpienie nie uszlachetnia człowieka, uznając ją za argument falsyfikujący tezę Swinburne'a. Według mojego rozeznania jednak argument użyty przez brytyjskiego filozofa jest bardziej subtelny; zdaniem Swinburne'a bowiem istnieją pewnego typu dobra, które mogą pojawić się w świecie tylko wtedy, gdy wcześniej pojawiło się określone zło. Przykładem może być wyzdrowienie (niemożliwe bez choroby), radość z odnalezienia zgubionej rzeczy (niemożliwa bez jej zgubienia), współczucie cierpiącemu (niemożliwe bez cierpienia), pomoc potrzebującemu (niemożliwa w świecie, w którym żadne człowiek nie odczuwałby żadnych potrzeb) itd. Nie twierdzę, że istnienie takich dóbr jest skutecznym argumentem teodycealnym (w czym podzielam krytycyzm Doktoranta), chcę jednak zwrócić uwagę, że nawet cierpienie, które nikogo nie uszlachetnia, może być podstawą pojawienia się takich dóbr, jak pomoc osobie cierpiącej, łagodzenie jej bólu czy okazanie jej przywiązania, na co w innych sytuacjach nie potrafilibyśmy się zdobyć. Mamy tu zatem do czynienia z twierdzeniem natury ontologicznej, wyrażającym powiązanie określonych stanów rzeczy ze sobą, z których jeden (współczucie, pomoc) jest możliwy tylko w sytuacji zaistnienia innego (cierpienie). Z pewnością odwołanie się do takich argumentów może budzić moralny sprzeciw, jest bowiem formą instrumentalizacji cierpiącej osoby, nie jest też skutecznym argumentem teodycealnym, jest jednak prawdziwą tezą ontologiczną, wskazując, że koniecznym warunkiem pewnego typu dobra jest zaistnienie określonego typu zła.

IV. Obok wskazanych problemów do dyskusji należy także odnotować kilka drobniejszych usterek rozprawy czy też braków, które Autor powinien uzupełnić, jeśli zdecyduje się na przygotowanie jej do druku w postaci monografii książkowej, omawiającej całościowo stanowisko teistyczne Swinburne'a. W pierwszym rzędzie sugerowałbym Doktorantowi nieco szersze wykorzystanie argumentacji Hume'a przeciwko dowodowej wartości cudów w spo-



rach na temat istnienia Boga. Nie ma bowiem wątpliwości, że argumenty Swinburne'a są formą odpowiedzi na zarzuty sformułowane przez Hume'a i tylko w tym kontekście stają się w pełni zrozumiałe.

W publikowanej wersji rozprawy warto byłoby też dokładniej przyjrzeć się antyreligijnym argumentom Dawkinsa; wprawdzie nie przeczę, że można temu uczonemu zarzucić nazbyt niekiedy publicystyczną formę polemiki ze Swinburne'm, to jednak nie można równocześnie przymykać oczu na trafnie przez niego dobierane kontrprzykłady z dziedziny nauk przyrodniczych, podważające teistyczny argument z celowości czy przykłady religijnego fanatyzmu, który jest niebezpieczny nie tylko dla porządku społecznego, lecz także dla uprawiania nauki. Ostre słowa Dawkinsa przeciw teologii opierają się głównie na tym, że jest to dziedzina, w której ignorowane są kontrprzykłady historyczne, kwestionujące wiarygodność przekazu biblijnego. Uznanie teologii za naukę równoprawną innym dyscyplinom badawczym, chociażby medycynie czy psychiatrii, może też prowadzić do wielkich szkód, o czym świadczy chociażby coraz częstsza praktyka egzorcyzmów, stosowana wobec osób cierpiących na schizofrenię, którym potrzebna jest raczej fachowa pomoc farmakologiczna.

Sugerowałbym także Doktorantowi nieco mniej surowe ocenianie wypowiedzi Dawkinsa czy zarzucanie mu nieznamości filozofii i procedur argumentacyjnych w niej występujących; podobny bowiem zarzut można też postawić Swinburne'owi w odniesieniu do nauk przyrodniczych (zwłaszcza teorii ewolucji oraz jej najnowszych sformułowań czy rozmaitych koncepcji czasu w fizyce i ich konsekwencji dla naszego obrazu świata). Rekonstruując polemiki Dawkinsa ze Swinburne'm nie można też zapominać, że brytyjski filozof prowokuje polemiki ze strony środowisk naukowych, jest wszak przekonany, że przedstawił metafizyczne wyjaśnienie istnienia i struktury świata, do którego sama nauka nie jest zdolna i które dodatkowo jeszcze wyjaśnia, dlaczego sama nauka jest możliwa. Pomijając już kwestię uwidaczniającej się tutaj arogancji zawodowej, charakterystycznej dla tych filozofów, którzy uważają, że odkryli ostateczne wyjaśnienie wszystkich zjawisk, trzeba zwrócić uwagę na to, że – w świetle niezwykle gwałtownego rozwoju poszczególnych dyscyplin empirycznych – wykorzystanie niektórych danych czy nawet metod naukowych w argumentacji teistycznej, musi być z konieczności ogólnikowe a przez to także – powierzchowne. Jeśli zatem chcemy zachować bezstronność w ocenie dyskusji toczonyj między Swinburne'm i Dawkinsem, to musimy przyznać, że jest to polemika dwu badaczy równie wysoko kompetentnych w zakresie swojej dyscypliny, chociaż równocześnie jednakowo niekompetentnych w zakresie dyscypliny adwersarza.

W publikowanej wersji rozprawy można byłoby także rozważyć wykorzystanie w szerszym zakresie prac należących do tradycji „epistemologii reformowanej”, zwłaszcza książki Williama Alstona *Perceiving God*. Praca ta dotyczy nie tylko kwestii doświadczenia religijnego, lecz także samej natury percepcji, co jest jednym z tematów podjętych przez Doktoranta, w trafnym nawiązaniu do rozważań Rodericka Chisholma, zawartych w książce *Perceiving* (s.242). Inne uzupełnienie bibliograficzne, które można zasugerować Autorowi, to słynna książka Alfreda J. Ayera *Language, Truth and Logic*, którą w obecnej rozprawie została niezbyt szczęśliwie (i niezbyt wiernie) zacytowana za jednym z jej polskich opracowań (s.15-16).

Trudno przyznać rację Doktorantowi wtedy, gdy kwestionuje tezę Swinburne'a o zasadniczo faktograficznym i historycznym znaczeniu doktryn chrześcijaństwa, odwołując się do analiz języka religijnego, zaproponowanych przez Wittgensteina czy Braithwaite'a (s.20-21). Obaj ci filozofowie bowiem starali się zdemaskować osoby wierzące, przekonując je, że w gruncie rzeczy nie wierzą one w to, w co deklarują, że wierzą (na przykład, że Bóg jest miłością). Tymczasem Swinburne przyjmuje bardziej realistyczną wykładnię postawy chrześcijanin i ich wierzeń, uważając (moim zdaniem słusznie), że na te ostatnie składają się także twierdzenia faktualne (metafizyczne i historyczne), związane z istnieniem Boga oraz Jego działaniem w świecie.

Osobiście nie wiązałbym też wiarygodności (czy niewiarygodności) Apostoła Pawła z tym, że był on najpierw prześladowcą chrześcijan (s.158), potem zaś także – już jako gorliwy nawrócony – swoimi działaniami rozbijał jedność pierwotnej wspólnoty wyznawców Chrystusa. Wprawdzie można mieć bardzo poważne wątpliwości co do trafności paulińskiej interpretacji chrześcijaństwa, to jednak należy przyznać, że wartość logiczna wypowiedzianych przez kogoś twierdzeń nie zależy od tego, jak postępował w życiu. Z tego powodu podstaw do krytycyzmu wobec przekazów Pawłowych poszukiwałbym nie tyle w jego barwnym życiu, ile w niezgodnościach jego listów z innymi dokumentami historycznymi a także w niespełnieniu się jednego z jego ważnych prorocत्व, dotyczących Paruzji, co do której Apostoł był początkowo przekonany, że nastąpi jeszcze za jego życia. Z pewnością jednak Doktorant ma rację, kiedy przekonuje, że na podstawie konsekwentnie stosowanej elementarnej zasady zaufania powinniśmy za prawdziwe uważać nie tylko przekazy ewangelistów, lecz także autora Koranu (s.212), co znacząco podważa tezę o chrześcijaństwie jako jedynej religii prawdziwej (czy przynajmniej – najbardziej prawdopodobnej z wszystkich, które istnieją).

W ocenianej rozprawie znajdują się też pewne potknięcia natury historycznej; przykładem jest przypisanie Marksowi (czy przynajmniej marksizmowi) tezy, że religia jest im-

manentnym złem, które wiąże się z ludzką seksualnością (s.180). Opinia ta jest trudna do utrzymania, ponieważ religię wiązał z seksualnością raczej Freud niż Marks, wielu zaś marksistów (związanych także z niektórymi nurtami teologii wyzwolenia) uważało, że religia może pełnić funkcje pozytywne (choćby jako narzędzie wspierania postaw rewolucyjnych czy stopniowe przygotowywanie społeczeństwa bezklasowego), co przeczy tezie, że jest ona immanentnym złem.

V. Niezależnie od wskazanych drobnych usterek, dostrzeżonych w rozprawie czy polemik z niektórymi zawartymi w niej tezami, nie mam wątpliwości, że Autor rzetelnie i obiektywnie zbadał próbę uzasadnienia teizmu podjętą przez Richarda Swinburne'a a także wiarygodnie ją ocenił, wskazując na jej istotne niespójności (zwłaszcza w zakresie teodycei). Z tego powodu bez najmniejszych wątpliwości stwierdzam, że przedłożona mi do oceny rozprawa *Fides quaerens intellectum. Richarda Swinburne'a abdukcyjny argument na rzecz teizmu* autorstwa Pana magistra Michała Maksymiliana Kasiarza spełnia ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim, wobec czego wnioskuję o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewidzianych w przewodzie doktorskim.

Szczecin, 14 sierpnia 2018 roku